Nr 2.

Do Nru 5 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.
Wyiątki z Rozprawy historyczney o poiedynkach

(Z pamiętników Akademii Królews: w Madrycie)

(Dalszy ciąg)

Dla uniknienia smutnych nadużyciow iakieby w piedynkach się zdarzać mogły, przed rozpoczęciem walki przeciwnicy przysięgali, iż sama prawda a nie zemsta uzbraiała ich przeciw sobie.

U Niemców przy sporze granicznym ieden z przeciwników mówił: *ta iest nasza granica*; — drugi przechodził na inne mieysce, mówiąc *Ta iest nasza granica*, i przed sędzią zatykał gałązkę na oznaczoném mieyscu. Gdy sędzia pozwalał na poiedynek, każden z nich końcem swoiego oręża dotykał naznaczoną przez siebie granicę, i biorąc Boga na świadka, prosił Go o zwycięstwo stronie maiącey za sobą słuszność; — poczem następowała walka. Zwycięzca bez żadnych dalszych sporow utrzymywał się przy swoiey granicy.

Poiedynki odbywać ieszcze było można przez *zastępców*. Zwyczayną ich bronią był pałasz i tarcza. Okryci ieszcze bywali gatunkiem tuniki z miedzi, — głowę i nogi mieli gołe, ręce okryte rękawicami, — u każdego miecz w ręku a u pasa dwa lub trzy, w pogotowiu puklerz był z drzewa pobity miedzią. Niewolnicy nie mogli odbywać żadnych prób przez poiedynki. Dzikie te ludy nie wiedziały iż ciało tylko dzwiga więzy a dusza zawsze iest wolną tak w niewolniku iak i Monarsze.

Niewiasty wolne były od poiedynków, ale który z przyiacioł lub krewnych mógł za nią stawać. Nie gardzono iednakże wyzwaniem damy, i ten iey postępek dowodził nad naturalną siłę i iey niewinność. Mężczyznę zaś wymawiała tylko zbyteczna młodość lub wiek zgrzybiały. Znaydowało się przytem wielu szermierzy którzy za wyliczeniem pewney summy ofiarowali się w zastępstwie. Szermierze ci składali nasamprzód przysięgę iako w czasie walki nie użyią żadney czarodzieyskiey władzy.

„ Częste nachody barbarzyńców, mówi „ nasz autor, — którzy wpoili we wszystkie „ podbite przez siebie ludy duch okrucieństwa i dzikości, stały się przyczyną iż nikt „ niemyślał iak tylko o rycerstwie, wszyscy „ przeięli się *odwagą* którą my zowiemy „ *srogością* tak iak oni *roztropność* nazywali *tchórzostwem*; niepodobieństwem iest bowiem ażeby tam gdzie zmieniaią się obyczaie nie odmieniał się i sposob myślenia. „ Przemocą lub siłą zdobyte własności nazywali oni tylko prawym nabytkiem, oręż był „ ich sędzią, — mocnieysi byli zwycięzcami. „

Z Włoch poiedynki przeszły do Francyi i do Niemiec. Francuzi poniosłszy swoy o-

rę? do Hiszpanii rozkrzewili tam zarazem i swoie zwyczaie a szczególniey w Katalonii.

Dotąd widzimy niejako wieki barbarzyństwa. *Fryderyk* dopiero *Barbarossa* starał się pierwszy ułogodzić umysły i znayduiemy wiele w tym celu praw przez niego postanowionych. Smiercią on karał morderstwo, złodzieystwo i inne ważnieysze zbrodnie, — a poddanych swoich przymusił do ulegania tem prawom przez składanie co pięć lat przysięgi. Za przykładem tym poszło i wiele innych władzców Europy. — Tenże *Fryderyk* postanowił iż każdy któryby miał prawo upominania się o zaprzeczaną mu własność mógł wyzwać przeciwnika. Ieżeli ten nie stanął w wyznaczonym czasie, tedy uważanym był za zdraycę i wygnany z kraiu. — Ieżeli zaś stawił się i zaprzeczał swemu oskarzycielowi, Król wyznaczał im dzień, mieysce i sędziow do walki. — Walczący posyłali sobie wzaiemnie pewne znaki przez *heroltów* lub pełnomocników. Znakiem tym zwyczaynie była rękawica, którą oskarzyciel rzucał na ziemię a którą oskarzony powinien był podnieść ieżeli walkę przyymował.

(Dalszy ciąg potem)

II.

LIST Małżonki Szacha Perskiego do N. Cesarzowey Rossyyskiey Matki.

Gdy Poseł Perski *Abdul Hassan* Chan odebrał od Szacha Perskiego zlecenie udania się do *Petersburga*, małżonka pomienionego Szacha przy teyże samey okoliczności, chciała z swoiey strony złożyć Cesarzowey podarunki a z niemi w dowód wysokiego szacunku przesłać list napisany w języku perskim, którego teraz dosłowne tłumaczenie czytamy w nowo wydanem przez *Göthego* dziele: *Westöstlicher Divan.*

Krótki ten list i niedawno pisany, — nowym bydź może dowodem, — ile Monarchini ta powszechnego szacunku staie się celem, a oraz i nayświeższem przekonaniem, iż wschodnie ludy zachowuią zawsze ów szczególny, metaforyczny i odróżniaiący ich zupełnie od innych — sposób pisania.

„ Dopóki żywioły świat utrzymuiące „ trwać będą, dopóty niechay dostoyna Nie„ wiasta pałacu wielkości, Skrzynia perły „ państwa, Konstellacya gwiazd narodu, „ Unosząca słońce wielkiego państwa, Srzod„ kowy punkt koła naywyższey Władzy, „ Palmowe drzewo owocu naywyższego Rzą„ du, — szczęśliwą i od wszelkiey wolną „ będzie przygody. Po wyrażeniu tych moich „ nayszczerszych życzeń, mam zaszczyt do„ nieść, iż w teraznieyszych szczęśliwych „ czasach, przez działanie wielkiego miło„ sierdzia naywyższey Istoty, ogrody tych „ dwóch znakomitych mocarstw nowe róże „ wydały, i wszelkie pomiędzy dwoma te„ mi dworami nieporozumienia zatarte są „ przyiaźnią i zgodą, a dla tem większego „ uznania tego dobrodzieystwa, połączone „ dwory nie poprzestaną utrzymywać z sobą „ przyiacielskich stosunków i korresponden„ cyi. — W tey więc chwili, gdy JW. Mi„ rza Abdul Hassan Chan, Poseł przy wiel„ kim Rossyyskim dworze, do tey stolicy „ odziedża, przedsiewzi ąłam bramy przy„ iaźni kluczem tego szczerego listu otwo„ rzyć. A gdy to dawnym iest zwyczaiem, „ ażeby przyiaciele sobie przesyłali poda„ runki, proszę o miłe przyięcie tych pło„ dów naszego kraiu. Również i z moiey „ strony cieszę się nadzieią, iż kilkoma kro-

„ *plami przyiacielskiego listu, odżywić ra-*
„ *czysz ogród serca, które się nayszczerzey*
„ *kocha.*

„ *Niechay Bóg utrzymuie dni Twoie*
„ *w chwale i szczęściu!* „

III.

Polityczne Proroctwo.

Ieden z Dzienników niemieckich umieścił następuiące szczególne proroctwo wyięte z Pamiętników Pana *de Haillon* pisanych 17 wieku.

„ Sławny Czarnoxiężnik *Lucca Gaurico* powołany został z *Florencyi do Paryża*, od Królowey *Maryi de Medicis* która chciała się dowiedzieć o dalszym losie nastąpić maiących Francuzkich Królach. Powszechny odgłos roznosił iż *Gauricco* miał pod swoią władzą duchy i posiadał w naywyższym stopniu naukę czarnoxięstwa. Zaledwie go nakłoniono do przedsięwzięcia tey podróży i żadnych nieszczędzono kosztów dla zaspokoienia ciekawości Królowey. Przybył on potaiemnie tak iż nikt o tem niewiedział prócz Królowey i poufałych iey osob; przekładał iey iż na wielkie wystawia się niebezpieczeństwo chcąc otworzyć xięgę przeznaczeń; — wszelkie przełożenia ią iednak od tego zamiaru niezdołały odwieść. Wielkie to wywołanie duchów odbyć się miało w pałacu *Louvre*. Skoro tylko powszechne nastąpiło uciszenie i pulnoc wybiła, przybyła Królowa do ogromney sali w towarzystwie iedney tylko damy dworskiey i iednego Szambelana. Marszałek i inne damy czekały w przedpokoiu, — ona zaś z heroiczną śmiałością wstąpiła w zakreślone przez czarnoxiężnika hieroglificzne koło. Ten pytał ią raz ieszcze czyliby miała odwagę do zniesienia widoku przybliżaiących się duchów. *Po co te wszystkie zapytania*, odpowiedziała Królowa, — *ia chcę tu działania o nie boiaźliwych odradzań.* Nayżywszą iey chęcią było widzieć szereg Królów, uyrzeć rozmnożony ród swóy Francyą rządzący. Czarnoxiężnik oświadczył, iż Monarchowie poiedyńczo się będą okazywać i siedzieć na tronie, — długość czasu okazywać będzie przeciąg ich panowania; zniknięcie będzie oznaką zwyczayney, upadnięcie zaś z tronu gwałtowney śmierci.

Tutay dopiero zaczął swoie zaklęcia, — zadrzała podłoga i ze środka sali tron się wysunął. Na ten tron wstąpił Monarcha, — był to owczasowy Król *Henryk* II, niedługo iednakże siedział i upadł na ziemię. Skutek sprawdził wkrótce proroctwo, ponieważ na turnieiach ranny został przypadkiem od Hrabiego *Montgommeri* w głowę z czego umarł. Po nim okazał się *Franciszek* II naystarszy syn Królowey, ale i ten wkrótce zniknął. Tym sposobem następowali Manarchowie ieden po drugim Nakoniec za ukazaniem się Ludwika XIII i XIV upraszał czarnoxiężnik Królowey, ażeby daley nie posuwała swey ciekawości, przestaiąc na tem co widziała, gdyż zapewnie dalszego znieść by nie mogła widoku. Ale Królowę nic do tego nie mogło nakłonić, — chciała koniecznie dowiedzieć się o wypadkach dalszych.

W tedy ukazał się Król, który niedługo siedział na tym czarodzieyskim tronie, znikł on — a po nim nastąpił ostatni. Natychmiast uczuć się dało wstrzęśnienie, zadrzały okna, upadł Król powalony nieznaną siłą, z nim tron się zawalił, powstała burza, poczwary ukazały się na powietrzu, — Królowa omdlała.„

IV.

Nadzwyczayne własności i nałogi.

(z francuzkiego.)

Szczegółowe dostrzeżenia nad naturą ludzką, podaią nam wiele przykładów osób, którzy nadzwyczayną możnością pożywania rzeczy służących do utrzymania życia ludz-

kiego, przechodzili prawie poięcie. Dwa te iednakże mało znane przykłady, które tu poniżey umieszczamy, zasługuią na naywyższą uwagę wszystkich badaczów natury.

Przed kilkunastu lat czytane było w *Paryżu* na posiedzeniu Instytutu, przez członka tegoż towarzystwa P. *Percy* następuiące doniesienie. Pewny młody człowiek z okolic *Ludgunu* nazwiskiem *Tarare*, przyzwyczaił się od młodości do połykania kamieni, mięsa, koszyków, nożów, a nawet i żywych zwierząt. Różne przypadki, ciężkie kolki i inne boleści nie odwiodły go wcale od tak niebezpiecznego nałogu który się wkrótce stał istotną potrzebą. W czasie woyny wszedłszy do woyska, szukał przy lazaretach potrzebnego pożywienia. Odrzutki z kuchni, kości i zepsute mięsa nie były ieszcze dostatecznemi do zaspokoienia iego apetytu.

Pożywał on częstokroć rzeczy służące na pożywienie naylichszém zwierzętom; chwytał koty, psy i węże które żywcem pożerał. Potrzeba go było przemocą lub pogróżkami wyprowadzać z Izby umarłych i z mieysc w których składano krew upuszczoną chorym. Nadaremnie go chciano różnemi sposobami z tak okropnego nałogu wyleczyć. Nakoniec gdy zniknięcie 16 miesięcznego dziecka rzuciło na niego podeyrzenie, widział się znaglonym udać do *Wersalu*. Tam zaczął chorować na konsumpcyę, która nastąpiła po tak nadzwyczaynym apetycie. Przypisywał on słabość swoią połknięciu śrebrnego widelca, który miał pozostać w kanale kiszkowym, — iakoż i w krótkim czasie umarł. P. *Tessier* chirurg przy otworzeniu ciała nie znalazł widelca. Żołądek był nadzwyczayney wielkości, — wnętrzności napuchnięte i pęcherz od żołci wielki *Tarare* był wzrostu niskiego, — spoyrzenie miał łagodne. Kiedy był na czczo, skurą od brzucha mógł się cały opasać; a gdy podiadł każdy by sądził, iż ma wodną puchlinę. Z całego ciała a szczególniey z głowy wychodził mu pot obficie a podobnie iak zwierzęta zasypiał dla dania czasu strawności.

Podobnyż przykład podaie nam rozprawa przed 30 laty wydana w *Wirtenbergu*. *De polyphago, et allo triophago wittenbergensi dissertacio*. Wyczytuiemy tam szczególne doniesienie o iednym człowieku, który do razu ziadał całego barana, swinię albo dwa korce wisien z pestkami. Gryzł i połykał naczynia gliniane i szklanne, a nawet i kamienie. Ziadał zwierzęta żywe, ptaki, myszy, gąsienice etc. Nakoniec, co przechodzi wszelkie poięcie, postanowiono mu raz kałamarz okryty żelazną blachą; ziadł go z piorami, sczyzorykiem, atramentem i piaskiem. Ten nadzwyczayny wypadek stwiedzony był świadectwem 7 naocznych świadków, przed Wirtemberskim Senatem. Pomimo tego cieszył się naylepszem zdrowiem i doszedłszy lat 60 zaczął prowadzić życie wstrzęmięźliwe poczem żył do 79 roku. Ciało iego otworzono i znaleźli w niem nadzwyczayne rzeczy, których autor daie szczegółowy opis.

V.

Dziki człowiek.

Od dawnego czasu żadnych nie słyszano doniesień o *ludziach dzikich*, to iest o ludziach nieznaiących żadnych praw towarzyskich i żyiących w stanie pierwotney dzikości. Odbieramy teraz wiadomość z *Batawii* z dnia 9 Lipca r. z., iż w tamecznych lasach znaleziono człowieka *dzikiego*. Zdaie się, iż od naypierwszey młodości musiał się w nich zabłąkać; wieku ma lat naywięcey 30. Nie mówi żadnym ięzykiem, tylko wyie iak zwierze a częstokroć i szczeka, ponieważ głos ma podobny do psiego. Zwyczaynie biega na rękach, i nogach, a skoro tylko uyrzy człowieka ucieka na drzewo iak małpa, i skacze z gałęzi na gałęź. Chwyta zwierzynę i ptaki; w czem takiey nabrał zręczności, iż mu żadko zdobycz iakowa uydzie.

Dotychczas nie przyzwyczaiono go ieszcze do sposobu życia i do pożywienia ludzkiego.